



BANDONEGRO TANGO ORQUESTA *Najlepsza w całej Europie!*

Muzyczne objawienie ostatnich lat. Wyjątkowi i jedyni tacy – **BANDONEGRO**, **czwórka młodych i utalentowanych muzyków z Poznania. Wulkan kreatywności i temperamentu.** Dojrzały i zwariowany jednocześnie. Oczarowani ekspresją, jaką wyzwala tango. **Z Marcinem Antkowiakiem, Michałem Główką, Jakubem Czechowiczem i Markiem Doleckim rozmawiam o ich długoletniej przyjaźni, miłości do tanga, eksperymentach muzycznych, o jubileuszu dziesięciolecia zespołu i pięcioletniej podróży po Buenos Aires, spełnieniu snu na jawie.**

ROZMAWIA: Magdalena Ciesielska | ZDJĘCIA: Fabio Sánchez Vidal, Adam Staboń

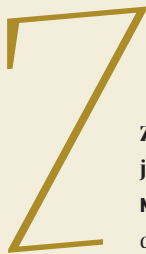


MICHAŁ GŁÓWKA
bandoneon/akordeon

JAKUB CZECHOWICZ
skrzypce

MARCIN ANTKOWIAK
kontrabas

MAREK DOLECKI
fortepian



Znacie się od zerówki. Jak wspominać początki swojego muzykowania?

MICHAŁ GŁÓWKA (bandoneon/akordeon): Chodziliśmy do szkoły muzycznej, więc tym samym naturalnie mieliśmy przydział na dany instrument. Tam grałem na gitarze, a prywatnie na akordeonie, bo odkąd pamiętam był to mój wymarzony instrument. Gitara była dla mnie za cicha i spokojna. *(śmiech)* Dodatkowo na 3. roku studiów kupiłem sobie bandoneon i sam nauczyłem się na nim grać.

MAREK DOLECKI (fortepian): Ja już przed 5. rokiem życia zacząłem uczyć się gry na fortepianie. I tak do dziś na nim gram.

MARCIN ANTKOWIAK (kontrabas): Również grałem na fortepianie, zanim wybrałem kontrabas. Wspominam ten okres niezbyt dobrze. Płakałem, gdy musiałem ćwiczyć, aczkolwiek granie sprawiało mi wielką przyjemność, tylko same ćwiczenia, powtarzalność, rutyna były dla mnie obciążające. Dlatego zmieniłem ten instrument w 5 klasie podstawówki. Pomysł był, abym zaczął grać na trąbce, ale traf chciał, że wizyta u znajomych, których syn uczył się gry właśnie na tym instrumencie, zmieniła mój wybór. Trąbka – jak dla mnie – wydaje za głośne dźwięki. Słuchać Milesa Davisa to sama przyjemność, ale samemu grać to już kompletnie inna kwestia. Wybór więc padł na kontrabas. Ja jestem z muzycznej rodziny. Mój tata gra na fortepianie, gra jazz, więc wymyślony został kontrabas, abyśmy funkcjonowali w duecie. To była moja bardzo dobra decyzja.

JAKUB CZECHOWICZ (skrzypce): Poszedłem za przykładem mojej trzy lata starszej siostry. Ona też zaczęła grać na skrzypcach w 1 klasie podstawówki, więc ja naturalnie miałem łatwiej uczyć się gry, bo mnie szkoliła *(śmiech)*, tłumaczyła przeróżne niuanse. Ostatecznie to ja zostałem muzykiem, a ona wybrała inną profesję.

Okoliczności sprawiły, że te instrumenty niejako połączyły Wasze drogi życia, Waszą pasję do muzyki.

MARCIN ANTKOWIAK: Nasze instrumenty zostały wybrane trochę z przypadku. I ten przypadek spowodował, że po pierwsze się znamy, a po drugie gramy na instrumentach, które przez tango są wymagane. Faktycznie to jest taki minimalny skład orkiestry: akordeon/bandoneon, fortepian, skrzypce i kontrabas.

Kiedy odkryliście w sobie miłość do tanga, do kultury i tradycji rodem z Argentyny?

MICHAŁ GŁÓWKA: Na pewno jak usłyszeliśmy muzykę Astora Piazzolli, kompozytora tanga argentyńskiego, wirtuoza bandoneonu. W szkole muzycznej – za naszych czasów – takiego wspólnego, kameralnego grania było niewiele. Każdy musiał być solistą. Więc to nasza inicjatywa, aby wykreować orkiestrę, aby wspólnie koncertować i podążać w kierunku tanga.



JAKUB CZECHOWICZ: U nas najpierw zakwitła chęć wspólnego muzykowania, do działania na bazie przyjaźni. A miłość akurat do tanga narodziła się nieco później.

Umiecie tańczyć tango?

MICHAŁ GŁÓWKA: Znamy dobrze podstawy. Jesteśmy super w teorii, w praktyce nieco gorzej. *(śmiech)* Chociaż Marcin się wyłamał *(śmiech)* i zatańczył tango na swoim weselu jako pierwszy taniec.

MAREK DOLECKI: Mieliśmy z cztery podejścia do nauki tanga.

MARCIN ANTKOWIAK: Moglibyśmy być już jurorami, *(śmiech)* bo widzieliśmy ogromnie dużo pokazów tanecznych. Gdybym miał kiedyś przestać grać, a miałbym tańczyć, to na pewno wybrałbym tango. To najlepszy taniec, jaki kiedykolwiek można sobie wymarzyć, jeśli chodzi o interakcje z partnerem, o poziom improwizacji. Tu bardzo potrzebna jest współpraca i wycucie muzyki. Tango jest nieporównywalne do innych tańców. Tańczyłem i te klasyczne, i latyno-skie, ale na pierwszym miejscu jest u mnie tango.

Czy w Waszych domach rodzinnych rodzice lub dziadkowie słuchali tego typu muzyki? Zagranicznych kompozycji ze Złotej Ery Tanga bądź tang i milongów śpiewanych przez Mieczysława Fogga czy skomponowanych przez Jerzego Petersburskiego?

JAKUB CZECHOWICZ: Mój tata, który jest rockmanem, gdy usłyszał, że gram tango, był niezwykle zaskoczony. Był to dla niego kompletny szok. *(śmiech)* Po prostu nigdy się tym nie interesował, ale gdy zobaczył, jak bogaty jest ten świat muzyczny, ile jest odsłon tanga, interpretacji, uczestniczył w naszych koncertach, to zmienił zdanie.

MICHAŁ GŁÓWKA: Wybraliśmy tango sami, bez jakichkolwiek podpowiedzi czy zainteresowań naszych najbliższych. Choć dobrze by to brzmiało, że już od kołyski *(śmiech)* słuchaliśmy tanga.

Dionizy Piątkowski, szef Ery Jazzu, określił Waszą muzykę jako „nowe spojrzenie na tradycję muzyczną tanga”. Skąd taki pomysł, aby łączyć awangardowe, nowoczesne brzmienia z tradycyjnymi dźwiękami? Konsolidować tango z jazzem, a nawet z rockiem, muzyką elektroniczną?

MICHAŁ GŁÓWKA: My nie zaczęliśmy od tradycyjnego tanga, które jest w naszym mniemaniu dość archaiczne. Gdy usłyszeliśmy muzykę Piazzolli w gimnazjum, zachwyciliśmy się. Ta muzyka jest wymagająca technicznie,



łączy gatunki, a przede wszystkim bardzo dobrze brzmi. Piazzolla zrewolucjonizował tango, miał ducha świeżości, wniósł powiew nowoczesności i naturalności. I my obraliśmy sobie taki kierunek. Czerpiemy z różnych muzycznych stylów i gatunków. Wtedy zaczęliśmy mieszać i mieszamy tak do dzisiaj. *(śmiech)* Po części czujemy się odpowiedzialni za kondycję tanga, za jego istnienie i ewoluowanie. Aby gatunek trwał, był aktualny – bezsprzecznie potrzebuje nowego tchnienia, nowych aranżacji dostosowanych do współczesnych gustów i oczekiwań.

MICHAŁ GŁÓWKA: Wszystkie kompozycje muszą być zgodne z naszym duchem, z nami samymi. To nasze indywidualne stylizacje i aranżacje muzyczne.

MARCIN ANTKOWIAK: Ja jestem w zespole odpowiedzialny za kierownictwo artystyczne. Komponuję, aranżuję utwory. Faktycznie, pomysł innowacji narodził się na bazie muzyki Piazzolli, która jest rewolucyjna. Widziałem duży potencjał w muzyce klasycznej, tym, co można włączyć do tanga. Tak jak w jazzie i rocku jest mnóstwo ewolucji, interpretacji, to w tangu – wydawało nam się, iż tyłu nowych odsłon i wariacji muzycznych nie ma. Tango nie wykorzystało jeszcze swoich możliwości, swego potencjału. Tutaj jest mnóstwo niewykorzystanych pól muzycznych, dlatego inicjujemy nowoczesne spojrzenie, mieszając dźwięki z bliskich nam gatunków. Inspirujemy i eksperymentujemy. *(śmiech)*

JAKUB CZECHOWICZ: Jesteśmy młodzi. Mamy po 25 lat, a gramy muzykę starszą od naszych rodziców. To jest dla wielu zdumiewające i fascynujące, a dla nas to właśnie motywacja, siła napędzająca do działania. Wciąż szukamy i odkrywamy nowe możliwości dla tanga, bo to wielkie pokłady energii. Wpłatamy te brzmienia, które nam się podobają, słuchając codziennie różnych utworów: rapu, hip-hopu, jazzu, elektroniki.

W dniu 22 stycznia odbyła się premiera Waszego filmu z trasy koncertowej po stolicy Argentyny, Buenos Aires. W ciągu 5 tygodni zagraлиście tam 16 koncertów w najbardziej kultowych klubach tango oraz podczas prestiżowego Argentina Tango Salon Festival. Czym ta podróż była dla każdego z Was? Co zapadło Wam w pamięć?

JAKUB CZECHOWICZ: Dla mnie była spełnieniem marzeń i pewnego rodzaju konfrontacją mojej muzyki z oczekiwaniami. Zawsze chciałem jechać w tamte rejony świata i zagrać tango dla rodowitych Argentyńczyków. I żeby się zachłysłnieli... tak też się stało. *(śmiech)* Więc jestem spełniony w tej kwestii.

To była jedna z niewiarygodnych przygód – poznaliśmy legendę muzyki, wybitnego skrzypka grającego z Piazzollą. Zagraлиśmy minikoncert w jego willi, w Pilar pod Buenos Aires. Wszyscy tam obecni byli wzruszeni i jednocześnie miło zaskoczeni, w jak oryginalny sposób my, chłopacy z Polski, interpretujemy muzykę Astora Piazzolli.



MICHAŁ GŁÓWKA: Sześć lat temu udzieliliśmy wywiadu, podczas którego mówiliśmy, że naszym marzeniem jest koncert w Buenos Aires. Teraz już to marzenie zostało urzeczywistnione. Drugie wielkie marzenie – że chcielibyśmy spotkać muzyków, którzy grali z Piazzollą – też spełniliśmy. Dotarliśmy do skrzypka, który grał z Piazzollą. Wypożyczyliśmy samochód i pojechaliśmy go odwiedzić w domu, 100 km od Buenos Aires. Zaprosił nas na obiad, siedzieliśmy i rozmawialiśmy. To było niezwykle ekscytujące spotkanie, pełne emocji i śmiechu. Zналиśmy tego człowieka tylko wirtualnie, oglądając i słuchając jego utworów, a dzięki tej podróży mieliśmy okazję poznać go osobiście.

MARCIN ANTKOWIAK: Obecnie ten skrzypek to już ponad 80-letni dziadek. Tam, w Buenos Aires, występowaliśmy z jego córką, która jest piosenkarką. Bardzo miło zostaliśmy przyjęci.

JAKUB CZECHOWICZ: Zagraлиśmy minikoncert w jego willi, w Pilar pod Buenos Aires. Wszyscy tam obecni byli wzruszeni i jednocześnie miło zaskoczeni, w jak oryginalny sposób my, chłopacy z Polski, interpretujemy muzykę Astora Piazzolli. To była jedna z niewiarygodnych przygód – poznaliśmy legendę muzyki, wybitnego skrzypka grającego z Piazzollą.

MICHAŁ GŁÓWKA: W Buenos zaczęliśmy od ośmiu zabukowanych koncertów. Zrobił się jednak taki szum wokół nas, wokół naszej muzyki. Zagraлиśmy w wielu różnych miejscach, gdzie odbiór muzyki Bandonegro był pozytywnie elektryzujący.



MAREK DOLECKI: Dla mnie jako pianisty ta podróż do Buenos Aires była podróżą do korzeni. Zawsze będę pamiętał zaskakującą sytuację, że podczas Argentina Tango Salon Festival na scenie brakowało pianina, na którym miałem grać. Przecież nie będziemy z Europy transportować takiego instrumentu... Po dłuższym czasie szukania, znaleźliśmy pianino, pod kocem, które było zamknięte na kłódkę. Okazało się, że nie było używane od ponad trzydziestu lat. I właśnie na nim grali najwięksi maestrowie najznakomitszych orkiestr, i zagrałem też ja.

MARCIN ANTKOWIAK: Reakcje i emocje ludzi były dla nas najważniejsze, na dużych salach koncertowych, w typowych argentyńskich klubach, a także na salach undergroundowych, w prywatnych domach, niemających koncesji na prowadzenie tego typu działalności.

Aktualnie gracie ponad 80 koncertów rocznie, jesteście znani w całej Europie. Uważani za jedną z najlepszych, a zarazem najmłodszych orkiestr tangowych w Europie. Co szykujecie Waszym odbiorcom w bliższej lub dalszej przyszłości?

MICHAŁ GŁÓWKA: W przyszłym roku atakujemy nowy kontynent, Amerykę. Wydajemy też nową płytę z tradycyjnym

materiałem, bo taki sobie wymyśliśmy plan, żeby utrzymać naszą dwutorowość. Dlatego na zmianę przygotowujemy projekty tradycyjne i nasze autorskie kompozycje, eksperymentalne. W czerwcu 2019 roku ukazała się płyta *Hola, Astor!* jazzowo-rockowo-tangowa. Teraz mamy nagrany płytę z tradycyjnym materiałem, z urugwajskim wokalistą. Następny eksperymentalny projekt to będzie muzyka elektroniczna, do której dojrzewamy już chyba z siedem lat.

Kiedy będzie można pójść na Wasz koncert w Poznaniu?

JAKUB CZECHOWICZ: Mamy potwierdzenie od agencji, która organizuje też Erę Jazzu, że na jesień 2020 roku robimy trasę 10-lecia naszego zespołu z jednym z najbardziej znanych spektakli tanga na świecie.

MARCIN ANTKOWIAK: Trasę planujemy jak najszerzej, chcemy odwiedzić wiele miast, a Poznań – siłą rzeczy – jest na pierwszym planie.

Macie wszystko, co potrzeba do zrobienia kariery międzynarodowej. Jesteście młodzi, utalentowani, przystojni, zabawni. Czego Wam można jeszcze życzyć?

JAKUB CZECHOWICZ: Reklamy w mediach (*śmiech*) i szerszego odbioru, aby zrobiło się o nas głośniejsze. ●

